

Gilles Manchuel

Francuska pomoc dla „Solidarności” podczas stanu wojennego

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 18, 455-466

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Gilles Manchuel
Villeneuve d'Ascq

Francuska pomoc dla „Solidarności” podczas stanu wojennego

Nota o autorze

Gilles Manchuel, ur. 20 grudnia 1957 w Boulogne-sur-mer, Francja (północ Francji, na wybrzeżu Morza Północnego, nad kanałem La Manche). Po maturze, którą zdał w czerwcu 1976 r., rozpoczął studiowanie anglistyki na Uniwersytecie w Lille (Université de Lille III). Po studiach podjął pracę (którą wykonuje do dziś) jako nauczyciel angielskiego w szkole zawodowej (najpierw w Lille, a obecnie w Armentières blisko belgijskiej granicy, 15 km od Lille). Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce uczestniczył w demonstracjach, które były organizowane w Lille, np. przed polskim konsulem, i został jednym z współzałożycieli Studenckiego Komitetu Solidarność z Solidarnością (Comité Universitaire Solidarité avec Solidarnosc). Gilles Manchuel mówi po polsku i nadal interesuje się sytuacją w naszym kraju.

Dariusz A. Rymar

Po 13 grudnia 1981 roku na zachodzie Europy zaczął się ruch protestu i pomocy dla „Solidarności”. My wtedy byliśmy studentami na Uniwersytecie w Lille 3 (w Villeneuve d'Ascq) na północy Francji. Demonstracje zostały zorganizowane na ulicy i pod polskim konsulem w Lille (nazywanym przez nas „bunkier”, bo właśnie tak wyglądał...). Po jakimś czasie ludzie biorący udział w tej demonstracji stworzyli komitety. Frédéric Danielczak (razem z innymi osobami, które były zaangażowane w walce o prawa człowieka) stworzył Regionalny Komitet Solidarności z Solidarnością (Comité Régional Solidarité avec Solidarnosc) dla regionu Nord-Pas-de-Calais, czyli północ Francji. Komitet ten był jakąś federacją, do której należały różne lokalne komitety w całym regionie. My na uczelni stworzyliśmy Uniwersytecki Komitet Solidarności z Solidarnością (Comité Universitaire Solidarité avec Solidarnosc), który też należał do regionalnego komitetu.

Regularnie organizowane były zebrania i debaty (na lokalnym i regionalnym poziomie), na których analizowano sytuację w Polsce i postanawiano o przeprowadzeniu akcji protestacyjnych i pomocowych. Te akcje miały różne kształty:

- uliczne demonstracje;

- demonstracje pod polskim konsulem 13 każdego miesiąca. Raz nawet zablokowaliśmy bulwar przed konsulem, wchodziliśmy do konsulatu, okupowaliśmy go i pofarbowaliśmy tapetę na korytarzu. Konsul wezwał francuską policję, która była skrupowana, bo nie wiedziała co, z nami zrobić... Potem kilka osób wyrzuciło farbę na francuską ambasadę w Warszawie i mówiono w polskiej telewizji, że grupa „terrorystów związanych z CIA” okupowała konsulat w Lille... Pokazano zdjęcia dwóch członków naszych komitetów: Frédérica Danielczaka i Witolda Heretyńskiego;
- blokada wejścia do teatru (Théâtre Sebastopol) w Lille, w którym koncertowała orkiestra Polskiego Radia i Telewizji. W końcu koncert mógł się odbyć, ale wstąpiliśmy do teatru przez kulisy i zrobiliśmy demonstrację w środku. Potem zespół „Mazowsze” miał występować kilka razy w innym teatrze w Lille i dostaliśmy zezwolenie na demonstrowanie podczas każdego ich występu (organizatorzy woleli dojść do porozumienia z nami). Więc co wieczór, byliśmy obecni w teatrze z transparentami w tym samym czasie, kiedy zespół „Mazowsze” grał i śpiewał;
- akcje w celu gromadzenia pieniędzy, aby pomagać „Solidarności”: podczas „braderie” (największy jarmark w Europie, który się odbywa w pierwszy weekend września), sprzedawaliśmy polskie produkty, które nasi członkowie przywozili z Polski (kielbasę, wódkę itp.). Podczas naszych debat sprzedawaliśmy też znaczki lub naklejki z różnymi napisami o „Solidarności”;
- kleiliśmy plakaty na tablice do plakatów w mieście (billboard) i rozdawaliśmy ulotki z zaproszeniami ludzi na spotkania lub na demonstracje;
- organizowaliśmy zbieranie żywności, ubrań i lekarstw, np. na uczelni;
- w uniwersyteckim Komitecie byli też studenci i wykładowcy z polskiego departamentu. Oni przetłumaczyli na francuski 21 postulatów „Solidarności”. Uniwersytecka drukarnia drukowała za darmo te prace, które potem sprzedaliśmy na uniwersytecie i na ulicach oraz na głównym placu Lille. My sprzedawaliśmy to także (oraz znaczki) w naszych akademikach, chodząc z jednego pokoju do drugiego. Robiąc to, czasami doświadczyliśmy chłodnego przyjęcia od członków komunistycznych organizacji studenckich ...
- gromadzenie i sortowanie lekarstw, które dostaliśmy od lekarzy i szpitali. Te lekarstwa były transportowane do Polski do szpitali, kościołów lub klasztorów;
- wszystkie komitety miały swój własny sposób postępowania z darami. Na przykład leki były gromadzone w kościele lub w innych budynkach, gdzie później były sortowane. Na uczelni niektórzy profesorowie dali nam swoje biura do dyspozycji, aby właśnie zmagazynować te lekarstwa i na początku stanu wojennego uczelnia zgodziła się aby udostępniać aule, aby organizować mityngi;
- regularnie publikowaliśmy komunikaty prasowe w regionalnej prasie o naszej działalności;
- regionalny komitet organizował regularne (raz w tygodniu) dyżury w biurze, aby przyjmować ludzi, którzy chcieli uzyskać jakieś informacje lub nas spotkać, lub dzwonić do nas i też, aby koordynować działalność wszystkich lokalnych komitetów;
- każdy członek komitetu przygotowywał co miesiąc paczkę z żywnością dla rodzin internowanych. Te paczki były zawożone razem lekarstwami. Ale te trans-

porty były też pretekstem, aby zawieźć coś innego, zakazanego: farby dla drukarni podziemnych, części do maszyn drukarskich, matryce do maszyn marki „Gestetner”, a raz nawet urządzenie do podsłuchu SB. Z tym urządzeniem to ja przyjechałem do Gorzowa. Urządzenie to wyglądało jak radio, ale w środku było zmodyfikowane. Otrzymaliśmy je od osoby z biura „Solidarności” w Paryżu. Urządzenie to przewieźliśmy w ten sposób, że zamontowaliśmy je na desce rozdzielczej, bo wyglądało jak radio. Natomiast anteny do niego ukryliśmy w karoserii. Urządzenie to zostało znalezione przez milicję kilka dni później w Gorzowie. Pamiętam, że był też minimagnetofon i kasyety, które zostały podane internowanym w więzieniu przez ich rodziny podczas wizyt i na których nagrywali zakazane piosenki. Te kasyety były potem przywiezione do Francji jako świadectwo. Zawoziliśmy także pieniądze.

Istniał system kodów potwierdzających, że właściwe osoby dostały pieniądze: ten kod był opublikowany w podziemnym biuletynie „Feniks”. Ten kod w Feniksie to były literki „RGS” oraz podana suma, czyli na przykład: RGS 100, RGS 200 itd, co oznaczało: R=Roubaix (wymawiane jak było Rube po polsku), czyli nazwa miasta, gdzie była siedziba komitetu regionalnego (potem została przeniesiona do Lille); G=Gorzów, S=Solidarność a 100 – 100 franków, 200 – 200 franków itd. Bo każdy transport był też pretekstem, aby przywozić z Polski podziemne gazety i biuletyny. We Francji, też tłumaczyliśmy te ulotki na francuski, aby je sprzedawać. Ale oczywiście te pieniądze, które „zarabialiśmy” w ten sposób nie wystarczyły i zbieraliśmy dary od różnych organizacji lub miast, które też pożyczaly nam furgonetki, aby organizować nasze transporty. Nasz regionalny szpital uniwersytecki raz sfinansował nawet transport 5 furgonetek. Ale byliśmy też w kontakcie z polskimi członkami „Solidarności” za granicą (którzy na przykład znajdowali się na zachodzie, kiedy został ogłoszony stan wojenny i zostali tutaj). Przede wszystkim byliśmy w kontakcie z biurami „Solidarności” w Paryżu i w Brukseli. To oni nam dali do transportowania te „delikatne” rzeczy, jak farba, części do maszyn drukarskich, nadajnik itd. Również oni drukowali miniksiążki (zakazane w Polsce) i czasopismo „Kontakt”, które też zawoziliśmy do Polski razem z dokumentami lub listami, które nam kazali zostawić w Polsce.

Raz zostaliśmy zaproszeni do regionalnego radia. Była to rozgłośnia *Fréquence Nord*. Dziś istnieje pod nazwą *France Bleu Nord*. To radio należy do państwowej sieci *Radio France*. W tej sieci są ogólnokrajowe stacje, jak *France Inter* (ogólne radio) i *France Musique* i *France Culture* (specjalizujące się w muzyce i kulturze) oraz regionalne kanały: każdy region ma swoje radio, a dla nas to właśnie *France Bleu Nord*. Jeszcze mam w domu nagrywany na kasecie program, w którym braliśmy udział. To było 23 marca 1982 r. Przez godzinę mogliśmy przedstawiać nasze komitety, mówić o sytuacji w Polsce i puszczać polską muzykę. W tym programie brało udział 5 osób: *Frédéric Danielczak*, *Victor Jakubowski* (wtedy student, dziś nauczyciel historii) i *Clarisse Leguillou* (teraz są małżeństwem, *Clarisse* wtedy studiowała literaturę, dziś jest nauczycielem), ja i moja żona (*Halina Tataara/Manchuel* – wtedy studiowała ekonomię i zarządzanie, obecnie pracuje w bibliotece). Czyli oprócz *Frédérica Danielczaka* członkowie uniwersyteckiego komitetu „Solidarność z Solidarnością” na Uniwersytecie w Lille III (w *Villeneuve d'Ascq*).

Nasze główne kontakty z podziemiem miały miejsce w Gorzowie, ale też zdarzyło się, że jechaliśmy do Gdańska, Wrocławia, Lubina, Gniezna i Poznania. Czasami, nawet nie przyjeżdżaliśmy do Gorzowa, tylko do Poznania (ze względu na bezpieczeństwo), gdzie zostawialiśmy materiał u dominikanów albo u pallotynów. A członkowie „Solidarności” z Gorzowa przyjeżdżali po to dopiero, jak my już byliśmy z powrotem we Francji.

Z Lubinem wiąże się jedno wspomnienie, które dobrze zapamiętałem. Nasze główne kontakty były z Gorzowem bo Frédéric Danielczak zawiązał kontakty z gorzowską „Solidarnością” podczas legalnego okresu jej działania, ale mieliśmy także inne kontakty, bo w komitetach byli Polacy i Francuzi pochodzenia polskiego, którzy mieli swoje kontakty tu i tam... Działacze z Lubina byli bardzo radykalni (z tego co pamiętam, należeli do „Solidarności Walczącej”). Raz dali nam do zrozumienia, że są zainteresowani bronią. To nas wystraszyło, bo nie wiedzieliśmy, co o tym sądzić. Od tego czasu zerwaliśmy kontakty z nimi... Z kolei działacz naszego komitetu Witold Heretyński miał kuzyna w Gdańsku. Kuzyn ten był członkiem organizacji, która miała wtedy złą prasę, bo niektórzy traktowali ich jak „zdrajców” kolaborujących z SB. Była polemika o tym. Byłem przekonany, że ta organizacja to MKO (Międzyregionalny Komitet Obrony) „Solidarności”. Byliśmy u niego i nam zaproponował spotkanie z Lechem Wałęsą (który mieszkał w bloku obok niego). To było krótko po wyjściu Lecha Wałęsy z więzienia. Odrzuciliśmy tę propozycję, bo to było za ryzykowne, bo Lech Wałęsa był oczywiście pilnowany cały czas i oprócz tego nic nie mieliśmy mu do powiedzenia. Nie chcieliśmy się spotkać z nim tylko dla jego sławy... Ale ten kuzyn nam dał list napisany przez Wałęsę, aby zawieźć do Francji. Przez jakiś czas nie było wiadomo, czy ten list jest prawdziwy, czy nie, ale wygląda, że był prawdziwy... Ten list reprodukuje poniżej. Skoro się mówiło, że ta organizacja to zdrajcy, obawialiśmy się mieć problem na granicy ale nic się tam nie wydarzyło¹.

Było wiele miast, których władze nam pomagały i wypożyczały samochody na podróż. Najczęściej były to: Lille, Roubaix, Tourcoing, Wasquehal, Villeneuve d'Ascq, Ronchin i chyba inne, które zapomniałem.

Za każdym razem trzeba było prosić o wizę, czyli powiedzieć, w jakim celu chcemy jechać do Polski, do kogo (musieliśmy podać adres) i na jak długo. Dawaliśmy oczywiście adres kościoła lub klasztoru i skoro prosiliśmy o wizę w ramach pomocy humanitarnej, musieliśmy mieć oficjalny list z jakiejś francuskiej organizacji, która potwierdziła, że nas wysyła do Polski z transportem humanitarnym (ale nie infor-

1 Faktycznie organizacja, z którą zetknął się autor, była prawdopodobnie kontrolowana przez Służbę Bezpieczeństwa. Prawdopodobnie o tej organizacji napisał kilka zdań historyk z IPN Grzegorz Majchrzak: „Wprowadzając do nielegalnych struktur swych tajnych współpracowników, SB podejmowała kombinacje operacyjne umożliwiające zajęcie stanowisk przywódczych lub przynajmniej łączników między ogniwami konspiracyjnymi. Głównym osiągnięciem służb specjalnych PRL w tej dziedzinie było utworzenie „własnej” struktury konspiracyjnej pod nazwą Międzyregionalnej Komisji Obrony „Solidarności”. MKO było sterowane przez osobowe źródła informacji wywodzące się również z czołówki pierwszej „Solidarności”. Na jej potrzeby Departament PESEL MSW przygotowywał pismo „Bez dyktatu” – notabene kolportowane również przez SB” (Grzegorz Majchrzak, *Działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w okresie stanu wojennego*, w: *Wokół „mniejszego zła”. Stan wojenny. Materiały pokonferencyjne*, redakcja Paweł Piotrowski, Wrocław 2010 s. 76). (przyj. D. Rymar).

mowaliśmy tych organizacji, że oprócz tej pomocy wieziemy także rzeczy zakazane, ale oni chyba się tego domyślali...).

Z każdym transportem był stres, bo na granicy groziła rewizja (najgorsi byli NRD-owcy). Polskich celników udało się nam czasami „załatwić” lekarskimi, których wtedy brakowało w Polsce (jak np. Tagamet na wrzody żołądka) lub kawą... Osobiście zostałem aresztowany na granicy w 1986, opuszczając Polskę, wracając z Gorzowa, z ulotkami i kasetami, które NRD-owcy skonfiskowali, dając kwit... Byłem przesłuchiwany bardzo krótko przez Polaków, a 4 godziny przez NRD-owców. Ale miałem przygotowaną „bajkę” do opowiadania i powiedziałem, że nie znam osób, które spotkałem. To była moja 13 podróż do Polski. Zapamiętałem tę liczbę, bo skojarzyła mi się z pechową trzynastką. Przy czym pierwszy raz byłem w Polsce jeszcze w 1979 roku, natomiast później 12 razy już z transportami pomocowymi. Po tym zdarzeniu musiałem czekać do upadku komunizmu w 1989, aby móc znów przyjechać do Polski.

Na miejscu, oczywiście zwracaliśmy wielką uwagę na bezpieczeństwo w ramach naszych kontaktów. Czasami wiadomo nam było, że esbecy chodzili za nami na ulicy.

Te kontakty były bardzo bogate i ciepłe. Chociaż te osoby, które spotykaliśmy miały trudną sytuację, zdawaliśmy sobie sprawę, że przeżywali coś bardzo specjalnego, entuzjastycznego i dla nas to było urzekające brać udział w tym, a jak wracaliśmy do Francji, nasze życia wyglądały tak szaro i banalnie... A jak o tym teraz myślimy, czujemy jakąś nostalgię, chociaż oczywiście bardzo się cieszymy, że Polska została wolnym krajem i wstąpiła do UE.

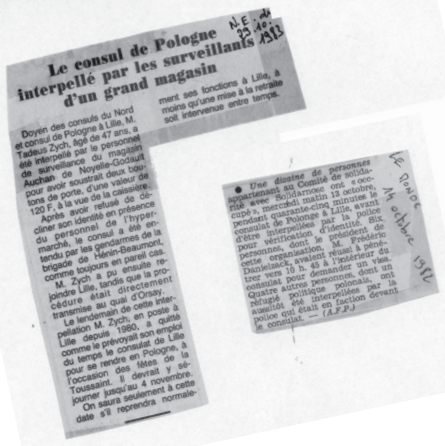
Za każdym razem to było bardzo wzruszające doświadczenie i mówiliśmy sobie, że u nas na zachodzie nie mamy prawa narzekać na to czy na tamto, bo właśnie spotkaliśmy ludzi, którzy chętnie zamieniliby ich sytuację na naszą... Ci ludzie po prostu nam dali siłę i sens naszego życia... Byli dla nas wzorem postaw. Trzeba powiedzieć, że my z uniwersyteckiego komitetu wtedy byliśmy młodymi studentami... Przede wszystkim myślę o Tadeuszu Kołodziejskim, którego poznaliśmy po uwolnieniu z więzienia. Pamiętam, że spędziliśmy razem Sylwestra. Często we Francji mówiłem sobie: „Jak Tadek by się zachował w tej sytuacji?”



*Transport z naszego regionalnego szpitala uniwersyteckiego, maj 1982.
Zdjęcie zostało zrobione podczas przerwy na parkingu w RFN. Mnie nie było wtedy.
Była natomiast moja żona Halina, która jechała do Wrocławia*



*Fryderyk Danielczak opuszcza siedzibę konsulatu PRL po okupacji, 13 X 1982
(zdjęcie ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim)*



Wycinki z prasy francuskiej dotyczące okupacji konsulatu PRL w Lille 13 X 1982 dokonanej przez działaczy Komitetu „Solidarité avec Solidarność”



Dwa zdjęcia zrobione pod polskim konsulatem w Lille (na schodach konsulatu) w nocy z 12 na 13 czerwca 1982, w „półrocznicę” wprowadzenia stanu wojennego. Widać członków komitetu uniwersyteckiego z transparentami i ze znaczkami



Jedna z naszych naklejek



Zdjęcie z dwoma przykładami znaczków

URZĄD CELNY
 Oddział w Świecku
 Ldz.1107-IV-439 /84

Świecko dnia 2.04. /84

DECYZJA

Na podstawie § 8 Rozp. MZiGM z dnia 12.06.1981r /Dz.U.Nr 16,poz. 75 Urząd Celny w Rzepinie Oddział w Świecku udziela pozwolenia na przywóz do kraju następujących towarów :

Leki, odzież, obuwie, żywność.
 ZWEX o wadze 1150kg.

przywiezionych z : Associateion Les pelits Grajneshdespautik
 24 rue Tean Moulin 59000 Lille

przeznaczonych dla : Komisja Charytatywna Episkopatu Polski
 w Poznaniu - Kościół Ojców Paletynów

Jednocześnie na podstawie art.19 ust.4 Ustawy z dnia 26.03.1975r Prawo Celne /Dz.U.Nr 10,poz.56/ zwalnia się w/w towary od należności celnych przywozowych.

UZASADNIENIE

Orzeczenie jak w sentencji biorąc pod uwagę okoliczności przywozu i charakter dostawy.

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do GUC w Warszawie za pośrednictwem tut. Urzędu w terminie 14 dni od daty jej dostarczenia.

Otrzymują : J/W

- 1.
2. Min.Zdrowia i Opieki Społecz.W-wa, ul.Miodowa 15
3. a/a

poz.ew. 11873
 dat.odprawy 69.
 nr rej.s.m. 3514IW59

Z-ca Dyrektora Urzędu
 z up. [signature]
 /mgr E.Kowalski/

Do kontroli nie wnoszę pretensji.

[signature] Kalin.

Skan „decyzji”, którą za każdym razem dostawaliśmy na granicy polskiej.

Używano tego mniej więcej jako zezwolenia aby dojechać do celu.

Widać nad tym nazwę francuskiej wysyłającej organizacji, adres dostawcy i zawartość transportu. Oprócz tej decyzji potrzebna była oczywiście wiza w paszporcie oraz wiza tranzytowa na NRD

Zollverwaltung der
 (Kopfstempel)
Deutschen Demokratischen Republik
 Bezirksverwaltung Frankfurt (O)
 Grenzzollamt Frankfurt (O)
 - Reiseverkehr Straße -

Frankfurt/O, den 07.04.86
 Aktenzeichen: Ma

Beschlagnahme-Einziehungs-Entscheid G 047754

Herrn
 Frau Manuel Gilles Boulogne 20.12.57
 Fri. (Name, Vorname, Geburtsname) (Geburtsort und Datum)
Villeneuve D'Ascq, 4/210 rue du Barreau
 (Wohnort, Straße und Nr., Kreis, Bezirk)

Paß-Nr. 64-BT-39105

(Tätigkeit, Arbeitsstelle)


wurden nachstehend aufgeführte Gegenstände bzw. Zahlungsmittel

Lfd. Nr.	Genauere Bezeichnung der Gegenstände bzw. Zahlungsmittel	Mengen-Einheit	Anzahl	Gewicht in kg	Bemerkungen
	<u>Druckzeugnisse Stück 66 (Sechshundsechzig)</u>				
<u>2.</u>	<u>Tonbandkassetten Stück 2 (zwei)</u>				
<u>3.</u>	<u>Abzeichen Stück 6 (sechs)</u>				

R.d.R. mit lf. Nr. 3
 gemäß § 16 Zollgesetz in der Fassung des Anpassungsgesetzes vom 11. 6. 1968
 (GBl. I Nr. 11, S. 242)
 § 19 Devisengesetz vom 19. 12. 1973 (GBl. I Nr. 58, S. 574)
 beschlagnahmt/eingezogen.

Sie haben vorsätzlich/fahrlässig die Ihnen obliegenden Rechtspflichten bei der Einfuhr/
 Ausfuhr von Gegenständen bzw. Zahlungsmitteln verletzt und damit den Tatbestand
 des/der § 15 Abs. 1 Zollgesetz / § 18 Abs. Devisengesetz erfüllt.

Gegen diesen Einziehungsentscheid steht Ihnen das Rechtsmittel der Beschwerde zu.
 Soweit von diesem Recht Gebrauch gemacht wird, ist die Beschwerde innerhalb von
 vier Wochen nach Aushändigung/Zustellung unter Angabe der Nummer des Entscheides
 bei obengenannter Dienststelle einzulegen und zu begründen.



Der Entscheid wurde mir am 07.04.86
 ausgehändigt.

Blatt 1 Zur Aushändigung/Zustellung

VV Halle AG 309-DDR-81 IV-27-13 O

Bestell-Nr. ZV 186

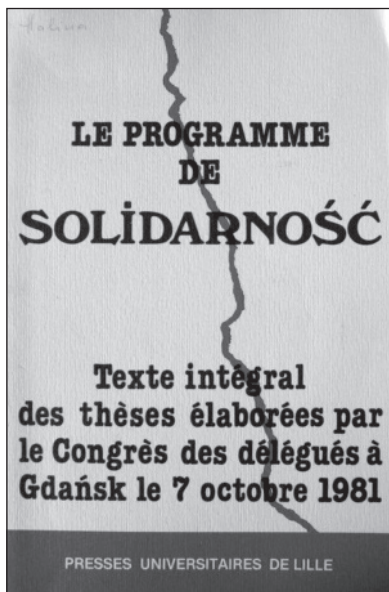
(Unterschrift/Dienstgrad)

(Unterschrift)

Skan kwitu, który NRD-owcy mi dali, jak skonfiskowali to, co miałem,
 kiedy zatrzymano mnie na granicy.
 Napisano, że zabrano 66 ulotek, 2 kasety i 6 znaczków (na agrafce)



Zdjęcie pierwszego wydania tłumaczenia 21 postulatów Solidarności. To wydanie ze śladami krwi. To wywołało protest związku komunistycznych studentów. Dlatego okładka została zmieniona



Zdjęcie drugiego wydania tłumaczenia 21 postulatów Solidarności. To z tą okładką książka była sprzedawana. Widać na dole: Presses Universitaires de Lille, czyli Wydawnictwo Uniwersyteckie w Lille